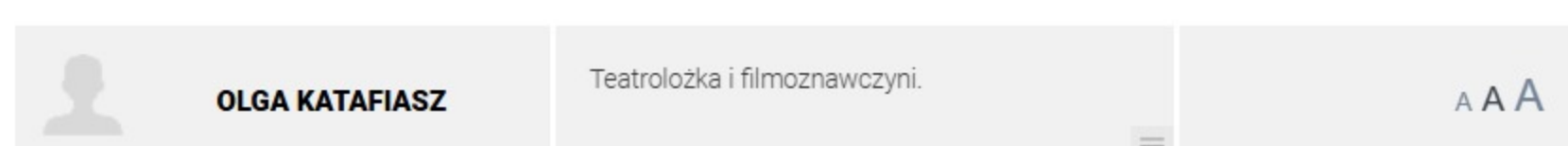


Jesteś tutaj:

[Strona główna](#) | [Recenzje](#) | [Na co komu zgoda](#)

Na co komu zgoda

Zemsta, reż. Anna Augustynowicz, Teatr im. Juliusza Słowackiego w Krakowie

Zemsta Anny Augustynowicz rozgrywa się w bliżej nieokreślonej przestrzeni: na scenie widzimy tylko podest, trzy wiszące ramy z siatką, przykryty czarnym obrusem długi stół, skrzynię. Z boku kilka bębnow, perkusja.

Próżno szukać elementu, który pozwalałby skojarzyć ten świat z przeszłością, odniesienia do współczesności są również nie bardzo czytelne: postaci występują w czarnych kostiumach, niejako roboczych, takich, w których aktorzy mogliby pojawić się na próbie. Aluzje do „teatralności” pojawiają się tu i ówdzie, na przykład w scenie, gdy Papkin (Feliks Szajnert) wyjmuje ze skrzyni czaszkę podobną do tej, z jaką zazwyczaj występuje Hamlet.

Augustynowicz nie buduje świata "tu i teraz", a jednak przedstawienie wydaje się komentarzem nader współczesnym. A jednocześnie – i to chyba najpoważniejsza skaza spektaklu – dla wtajemniczonych, bo kondensacja tekstu (niektóre kwestie wypowiedzane są w takim tempie, że nie sposób zrozumieć ich znaczenia; całość trwa niespełna półtorej godziny), mimo braku skrótów, czyni całość czytelną dla tych, którzy *Zemstę* znają. Albo nawet więcej: widzowie mający w pamięci tekst Fredry rozumieją, jakie znaczenie mają poczynione w redukcji czy rozszady postaci; pozostali mogą być nie tyle zdezorientowani, bo akcja przebiega dość jasno, co zawiedzeni. *Zemsta* w Słowackim jest zwarta, oszczędna, tak jakby Augustynowicz chciała unieważnić nadmiar słów oraz bohaterów i wydobyć istotę komedii. Pytanie tylko, czy ten gest jest skuteczny i co pozostaje, kiedy pozbawić tekst jego urody i energii. Mimo wszystko krakowską *Zemstę* uważam za spektakl interesujący – i dziwnie przejmujący.

Głównym bohaterem wydaje się Papkin – niemłody, pozbawiony złudzeń. Równie niemłoda Podstolina (Hanna Bieluszko), zawzięta i nieobdarzona wdziękiem Klara (Karolina Kamińska), fajtlapowaty i wcale nieociągający Waclaw (Mateusz Bieryt) – żadna z postaci nie jest w istocie interesująca, a nawet atrakcyjna. Są przeciętni i Augustynowicz podkreśla ich tuzinkowość również przez redukcję ich kwestii. Podstolina, Klara i Waclaw pojawiają się w tych momentach, kiedy jest to niezbędne dla rozwoju akcji, i mówią tylko tyle, ile trzeba, byśmy zrozumieli, o co w niej chodzi. To niejako znaki postaci, a nie sami bohaterowie – owej zasadzie wymykają się Cześniak (Maciej Jackowski) i Rejent (Marcin Sianko). Owszem, ich działania są również silnie zredukowane, ale ci dwaj są przynajmniej wyraziści: Raptusiewicz przypomina nieco napakowanego kibola albo narodowca, co to nie pozwoli sobie w kaszę dmuchać, a i tak w końcu może zostać wystrychnięty na dudka, o czym wie, więc prezentuje chamską siłę; Milczek, w ciemnym garniturze, ma być uosobieniem dewocji, za jaką kryją się, co nader czytelne, spryt i bezwzględność. Jedynym „ludzkiem” bohaterem, którego sceniczne istnienie wykracza poza szkielet dosłowność, jest właśnie Papkin. Szajnert gra człowieka walczącego już tylko o utrzymanie się na powierzchni, bo przegrał wszystko, co było do przegrania, i zmarnował – nieliczne – podsunięte przez los szanse. Nie wierzy w ani jedno wypowiedzane przez siebie słowo, nie ufa temu, co słyszy od innych. Po prostu funkcjonuje w jedynie możliwych okolicznościach. O tym, dlaczego takowe zaistniały, nikt już nie pamięta, ale każdy pielęgnuje ich trwanie; to w sumie wcale wygodne. Papkin zarzucił już „wielkie sprawy”, codzienność absorbuje go wystarczająco. Nie ocenia, nie zajmuje stanowiska – korzysta, z czego się da.

Rozumiem zarzuty, jakie krytycy stawiają przedstawieniu. A jednocześnie ta *Zemsta* istotnie mnie poruszyła. Świat pozbawiony kostiumów i masek, w którym nie jest ani zabawnie, ani groteskowo, za to dość groźnie, a przede wszystkim potwornie smutno. I smutek ten nie wyraża się jedynie we wdowiej woalce, jaką Klara przejmuje w finale od Podstoliny. Spektakl Anny Augustynowicz pokazuje odbicie dawnego konfliktu, w którym – mimo niepięknych pobudek – ścierały się pasje i osobowości. Dziś pozostał tylko brud intencji i niejakość bohaterów. Owszem, mają oni swoje, niekiedy tylko doraźnie używane, poglądy, ale trudno uwolnić się od wrażenia, że i Rejent, i Cześniak są oportunistami, którzy tak naprawdę walczą o swoje, i jedynie korzyść leży w polu ich zainteresowań. Pomiędzy tymi dwiema siłami, pozornie tylko spolaryzowanymi i równie pozornie wyznającymi manifestowaną ideologię, o swoje małe sprawy walczą pozostali: Podstolina, Papkin, Klara, Waclaw. Jest jeszcze perkusista (Daniel Malchar), wypowiadający niekiedy i bez większego zaangażowania kwestie Dyndalskiego, Śmigalskiego i sług Cześniaka. Malchar niby przygląda się całej akcji z boku, zdystansowany, ale – podobnie jak pozostałe postaci – nie może tego świata opuścić.

Augustynowicz mówiła przed premierą przedstawienia: „Współczesność tej właśnie komedii Fredry polega na nieustannej obecności w nas resentymencie – niechęci przyjęcia prawdy o sobie. Cześniak i Rejent przychodzą z tego samego domu, z tego samego zaniedbania świadomości własnej. Pytanie, które próbujemy postawić, jest w istocie pytaniem o możliwość otwarcia perspektywy dla Klary i Waclawa”. W krakowskiej *Zemście* tej możliwości nie ma, a każda perspektywa okazuje się pozorna.

23-10-2017

GALERIA ZDJĘĆ

ZEMSTA, REŻ. ANNA AUGUSTYNOWICZ, TEATR IM. JULIUSZA SŁOWACKIEGO W KRAKOWIE



ZOBACZ WIĘCEJ

Teatr im. Juliusza Słowackiego w Krakowie

Aleksander Fredro

Zemsta

reżyseria: Anna Augustynowicz

scenografia: Marek Braun

kostiumy: Wanda Kowalska

reżyseria świata: Krzysztof Sendke

muzyka: Jacek Wierchowski

obsada: Hanna Bieluszko, Maciej Jackowski, Karolina Kamińska, Marcin Sianko, Mateusz Bieryt, Daniel Malchar, Feliks Szajnert

premiera: 06.10.2017

TAGI: [Anna Augustynowicz](#), [Aleksander Fredro](#), [Kraków](#), [Teatr im. Juliusza Słowackiego](#),

Udostępnij

SKOMENTUJ

Autor lub zaloguj się

Treść komentarza

Aby potwierdzić, że nie jesteś robotem, wpisz wynik działania:dwa plus trzy jako liczbę: 

KOMENTARZE (4)



XYZ | 2022-03-28 18:20:35

Cytuj

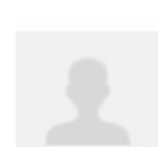
Czytając to omal nie zasnęłam, bo jest tak nudne. Mam wrażenie ze autorka pisała to na siłę. Trudno zrozumieć tekst i na początku nie wiesz co czytasz. Wątpię żeby jakkolwiek osoba czytając to, coś z tego wyniosła. Czytając ten artykuł nasuwa mi się jedno powiedzenie NIKT NIE PYTAŁ. Mam nadzieję że autorka weźmie to do siebie i przemyśli swój artykuł.



Joanna Bajer | 2019-02-28 13:27:11

Cytuj

Witam. Wczoraj miałam okazję obejrzeć spektakl, niestety najgorszy na jakim byłam. Przykre, ale prawdziwe. Gra aktorska nie zachwyca, Waclaw mógłby nauczyć się mówić głośnie. A reszta to minimalizm. Nie polecam tego spektaklu. NUDA



Kryson354 | 2018-01-17 13:55:59

Cytuj

2/10 nie polecam tego przedstawienia, nie ma sensu xd ubogie stroje itp zła interpretacja utworu, te 2 punkty to za pana od efektów dźwiękowych, nie pozdrawiam elo



Kamila Paradowska | 2017-10-26 10:01:17

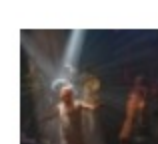
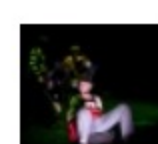
Cytuj

W recenzji pojawia się błąd merytoryczny - otóż Anna Augustynowicz wystawiła tekst w całości, bez skrótów, jedyny zabieg wobec dramatu to zogniskowanie kilku ról w jednej (Dyndalski). Najprawdopodobniej oszczędna forma spektaklu tak bardzo wpłynęła na percepcję samego tekstu Fredry, który wydaje się tu bardziej syntetyczny, skrócony wspanie, choć wcale tak nie jest - proszę zająrzeć do egzemplarza inspicjenta lub zapytać reżyserkę. Przy okazji - szczecińska "Zemsta" wyreżyserowana przez Augustynowicz była jeszcze krótsza - aktorzy mówili cały tekst w rytmie podkładanego w tło bitu, choć oczywiście dramat również nie uległ skrótom.

POWIĄZANE TEATRY

Teatr im. Juliusza Słowackiego

PRZECZYTAJ TEŻ

Zuzanna Berendt
Kondycja człowiekaOlga Katarfiasz
Skąd i dokądZuzanna Berendt
Powrót LiterataJoanna Ostrowska
Kolejny powrótJoanna Ostrowska
Teatr z końca świata o końcu świataDominik Gac
Sto lat to za mało

BĄDZ NA BIEŻĄCO

